

TEATR im. Juliusza Osterwy w Gorzowie

Dyrektor naczelny i artystyczny – Jan Tomaszewicz



ISSN 1427-3802

PREMIERA

U

OSTERWY

Nr 6, SEZON 2003/2004, sobota 12 czerwca, godz. 19.00

JOHN PATRICK

**KAŻDY KOCHA  
OPALĘ**

Przekład: **Janina Nehring**

Reżyseria: **Anna Matysiak**

## John Patrick

Autor sztuki „Každy kocha Opalę” podpisał ją swoimi imionami – John Patrick, odrzucając nazwisko Goggan. Urodził się w 1905 roku w Louisville w Stanach Zjednoczonych. Studiował na najlepszych uczelniach swojego kraju.

Debiutował na początku lat 30-tych jako autor radiowych adaptacji powieści. W 1935 r. wystawiono jego pierwszą sztukę „Hell Freezes Over”, ale bez sukcesu. Pisał scenariusze dla potrzeb Hollywood. W okresie II wojny światowej brał udział w walkach w Afryce Północnej i w Azji Mniejszej. Doświadczenia wojenne posłużyły mu za kanwę sztuki „The Hasty Heart” („Pochopne serce”). Jej tematem jest stosunek otoczenia do śmiertelnie chorego żołnierza. Sztuka ta dobrze została przyjęta przez amerykańską publiczność, autor zaczął być znany.

Kolejne sztuki przynosiły mu coraz większą popularność, a „Herbaciarnia pod księżycem” (adaptacja powieści Verna Sneidera) otrzymała nagrodę Pulitzera i nagrodę krytyki filmowej za 1953 rok. Polska prapremiera tej sztuki odbyła się w Zielonej Górze 14 marca 1965 roku. „Herbaciarnia” została sfilmowana, a nawet na jej motywach powstał musical „Lovely Ladies, Kind, Gentelman”. Jest to satyra na amerykańską armię wprowadzającą zasady demokracji na okupowanej wyspie Okinawie.

Sztukę „Každy kocha Opalę” Patrick napisał w 1961 roku. Od razu zyskała w Stanach Zjednoczonych ogromny

aplauz i wyruszyła na podbój Europy, w tym Polski. U nas na przełomie lat 60- i 70-tych wystawiano ją wiele teatrów.

Zachęcony powodzeniem, Patrick opisał dalsze dzieje Opali w sztuce „Opal Is a Diamond”, ale ta sztuka jest znacznie słabsza dramaturgicznie i nie powtórzyła sukcesu części pierwszej.

Do 1972 r. John Patrick napisał jeszcze kilka sztuk, ale poza trzema wymienionymi wyżej inne nie zostały przetłumaczone na język polski. Autor ma w swoim bogatym dorobku również dramaturgię radiową, telewizyjną, pisał scenariusze filmowe.

Pisarstwo dramaturgiczne Johna Patricka związane jest z realistycznym nurtem teatru amerykańskiego, preferującym problematykę psychologiczną i obyczajową. Pisarz daleki był od popularnych w tamtych latach eksperymentów formalnych. Stosował klasyczną formę dramatu, koncentrował się na problematyce moralnej i etycznej.

Jego dramaturgię cechuje ostrość obserwacji i sprawność warsztatowa, umiejętność logicznego, zwarteo konstruowania akcji dramatycznej przy równoczesnej dużej swobodzie prowadzenia dialogu scenicznego. Dzięki poczuciu humoru i serdecznemu stosunkowi do otaczającej go rzeczywistości, John Patrick zyskał sobie sympatię widzów teatralnych.

Gorzowska realizacja przypomina sztukę „Každy kocha Opalę” po dłuższej nieobecności na polskich scenach.

Anna Matysiak

## Głaskanie duszy, pocałunek w serce

*„Každy kocha Opalę” to sztuka lekka i pogodna, dowcipna i pełna fantazji. To po prostu bajka dla dorosłych, bajka z morałem. Ukazuje, że nie warto czynić zła w żadnej formie, bo człowiek sam może się ośmieszyć lub wygłupić.*

*Spotykamy w niej istotę życzliwą ludziom, zwierzętom i roślinom. Może jest trochę zbliżowana, ma swoje dziwactwa lub lepiej – jest nieco ekscentryczna, ale pełna wdzięku – prosto linijna i wzruszająco naiwna. Niewielu jest takich ludzi, więc dziwimy się, jak ona to robi, skąd bierze tak niezwykle światopogląd?*

*W teatrze przyjemnie jest odpocząć od okrucieństwa, zwyrodniałych czynów, zabijania, potwornych problemów, brzydoty świata, lęków, chorób psychicznych i wszelkiego zła. Ludzie dość mają takich udręk i zniewolenia. W dodatku w tej niezwyklej sztuce zwycięża... To już Państwo zobaczcie sami.*

*Jakie to banalne – powie widz. Świat, przecież, jest okrutny. Wszystkie w nim zakończenia są tragiczne. W życiu nie ma happy endu – męczymy się aż do starości, która jest upokarzającym końcem wszystkiego. Ano tak! Lecz wszakże nie zawsze i nie wszędzie. W tej sztuce akurat wszystko jest odwrotnie. Ta sztuka bawi, wlewa trochę otuchy, daje nadzieję. Tęsknimy za ciepłem, życzliwością i bezinteresownością, a nade wszystko za tym, żeby świat nie przytłaczał nas wrogością.*

*Dobro jest naiwne, bezbronne, nie umie się korzystnie sprzedać. Jest może trudne, ale efektowne. W „Každy kocha Opalę” dobro jest*

*urocze, kolorowe i tym swoim dziwnym wariactwem wytrąca broń z ręki czarnym charakterem.*

*Tu okazuje się, że dobro jest mądre, a zło głupie. Cieszymy się tym. Na duszy robi się radośnie i od razu nabieramy nadziei, że jakoś to będzie.*

*Ta pociecha wraz z niezłymi dialogami, sprawia, że sztuka ta nie jest tak blaha, jakby to się mogło z początku wydawać.*

*Jeśli wszyscy kochamy Opalę, to znaczy, że kochamy wspaniałych, dobrych ludzi, że takimi ludźmi chcemy sami być. No i mamy moralitet w formie lekkiej i zabawnej. Ludzie uśmiechają się do Opali i tak jak ona pragną przygarnąć jakąś zagubioną biedotę albo choćby wyrzuconego z samochodu psa.*

*No i tyle. Trochę ciepła. Ktoś pogłaskał nas po głowie lub po duszy. Ktoś pocałował nas w serce. Przecież każdemu to się należy.*



Rys. Robert Szczotka

1025

**Anna Matysiak:** Absolwentka PWST w Warszawie, asystentka Erwina Axera, studentka Aleksandra Bardinięgo i Zygmunta Hübnera.

Reżyserowała sztuki w teatrach przede wszystkim Warszawy i Wrocławia. Przez 5 lat miała stały kontrakt w teatrze w Freiburgu w Niemczech. Z niemieckimi zespołami przygotowywała sztuki Gogola, Strindberga, Williama, Enquista. Z pracy w Niemczech wywiodła wspaniałe wspomnienia.

## Reinkarnacje Barbary Wrzesińskiej

25 maja o godz. 18.00, bezpośrednio po drugiej w tym dniu próbie, Barbara Schroeder porwała Barbarę Wrzesińską na spotkanie w Klubie „Na Zapiecku”. Tam czekało już bardzo wielu gości. Barbara Wrzesińska weszła lekkim krokiem, emanująca serdecznością, uśmiechnięta. Zupełnie nie widać było, że dopiero co skończyła osmiogodziną, wyczerpującą pracę.

Powitały ją gromkie brawa.

A potem długa opowieść o życiu i pracy, z rzadka przerywana pytaniami przez słuchaczy. Barbara Wrzesińska cudownie opowiada: barwnie, sugestywnie, dowcipnie, a co najważniejsze – szczerze. Naprawdę cieszy się, że przestała już być Panną Basieńką z kabaretu Olgi Lipińskiej, choć tamta rola przyniosła jej ogromną popularność. Żaden zapis nie odda atmosfery serdeczności, jaka panowała podczas tego spotkania „Na Zapiecku”.

## Lekko podstarzała królewna...

– Długo szukałam sztuki, którą chciałabym pokazać widzom. Przeczytałam chyba ze trzydzieści. Niektóre zrobiły na mnie duże wrażenie, ale podejmowały problemy nieszczyśle, tragedii, zła, różnych ciemnych aspektów życia. Powiedziałam: nie. Szukajmy dalej. Pomagała mi reżyserka Anna Matysiak. To ona podsunęła mi sztukę „Każdy kocha Opalę”. I już wiedziałam: to jest to. A że dyrektor Waszego teatru, Jan Tomaszewicz, którego znam jeszcze z Zielonej Góry, mnie zaprosił, więc i jestem. Będzie to opowieść w której dobro okazuje się mądre, a zło głupie. Można się tu wzruszyć i roześmiać. Opala kocha ludzi, zwierzęta, jest naiwna, ale mądra. Jest śmieciarą. Nie, nie śmieciarą... Widywałam takie osoby w Ameryce. Szała sobie pani w powiewnej sukni o kilku warstwach, ż kokardkami, świecidełkami, loczkami na głowie, pchała wózek z supersa-



mu wyładowany rzeczami wygrzebany mi ze śmietnika. Taka śmietnikowa, lekko podstarzała królewna...

*(Tu Barbara Wrzesińska wstaje, kręci sobie łuczki na głowie pokazuje wiewną suknię i już widzimy ekscentryczną damę z wózkem, na którym leżą nie śmieci a rozmaite starocie.)*

– Do domu tej śmietnikowej królewny wprowadza się trójka obwiesiów, którzy snują niecne plany...

– Nie mogę opowiadać sztuki, która ma całkiem poważny wątek kryminalny. Przyjdźcie, zobaczcie.

## Mam nieludzką treść...

– Premierę mamy zaplanowaną na 12 czerwca. To strasznie mało czasu, zwłaszcza, że w Waszym teatrze bardzo dużo się dzieje. Dyrektor Tomaszewicz narzącał wszystkim takie tempo pracy, że nie można tracić ani minuty. Codziennie są przedstawienia, a to dla dzieci, a to dla dorosłych. Podziwiam Waszych aktorów, bo są sprawni, profesjonalni, na pierwszą próbę przychodzą z nauczoną tekstem. Bardzo dobrze tu się czuję, ale wolałabym mieć więcej prób. Na razie umieram z niepokoju, jak to będzie. Od razu uprzedzam: na premierze mam nieludzką treść i kościany głos. Im jestem starsza, tym trema jest większa. Nic na to nie poradzę. Dlatego bardziej niż premierę polecam kolejne spektakle, gdy przedstawienie już się ułoży.

## Niezapomniany „Współczesny”

Pan Janusz Szumski, warszawiak z krwi i kości, teraz gorzowianin i częsty gość „Na Zapiecku”, prosi o wspomnienia z kochanego przez niego Teatru Współczesnego, w którym Barbara Wrzesińska pracowała w latach 1958–73. Błysk w oku Wrzesińskiej, szeroki uśmiech i długa, dowcipna opowieść najpierw o starcie w aktorstwie.

– Nie mogłam zdecydować się, gdzie zdawać na studia. Całkiem poważnie



Z Barbarą Schroeder i Bożeną Gralewska-Kieżun

myślałam o filozofii lub biologii. Otarłam się o szkolny teatr, więc gdy dowiedziałam się o wstępnych rozmowach w szkole teatralnej, jeszcze przed egzaminami, to poszłam. Odbywały się one w kwietniu, jeszcze przed maturami i miały formę wstępnej selekcji. Udało się. Kłopoty zaczęły się później. Po prostu oblałam piśmienną maturę z języka polskiego. Zawsze dużo czytałam, od najmłodszych lat wysławiałam się i pisałam bezbłędnie, ojciec zajmował się literaturą klasyczną, żyłam w atmosferze kultu tradycji, kochałam renesans, a moją pracę o znaczeniu renesansu dla kultury polskiej oceniono negatywnie. Do dziś nie mogę pojąć dlaczego. Z nastroju rozpacz wyprowadziła mnie wiadomość, że do szkół artystycznych wyjątkowo mogą być przyjęte osoby bez matury. Poszłam na egzamin. Tłum zdających, Miałam wtedy 16 lat. Wystraszona blondynka w granatowej spódnicy i białej bluzeczce z kołnierzem Słowackiego. Weszłam na salę egzaminacyjną. Za stołem wiecej aktorzy z lekka znudzeni, popijający herbatę dzwoniąc łyżeczkami. Stałam przed nimi i powiedziałam: Nie zdałam matury. Obudzili się, zainteresowali mną. Zaczęłam od wiersza – prologu z „Bezgrzesznych lat” Matuszyńskiego.

*(Tu Barbara Wrzesińska wstaje i mówi tamten wiersz o przemijaniu czasu, o spojrzeniu na świat starszego mężczyzny. Robi się sentymentalnie, gdy kończy dźwiękami tykającego zegara... Duże brawa.)*

– Jako drugi powiedziałam wiersz Staffa „Deszcz jesienny”, w nastroju podobny do poprzedniego. Wtedy profesor Bardini zapytał mnie: Dziecko, a kto ci ustawił taki repertuar? Oburzyłam się wewnątrz. Do mnie: dziecko, do mnie: kto mi ustawił? Sama – odpowiedziałam z dumą. Dopiero wtedy profesor uświadomił mi, że wybrałam wiersze zupełnie nie pasujące do mojego wieku i płci. Zdałam z najlepszą lokatą. Maturę zrobiłam po roku, w liceum teatralnym, gdzie wszyscy dziwili się, jak to mogło się stać, że rok wcześniej oblałam.



– Byłam na drugim roku, gdy zadzwoniono do mnie z Teatru Współczesnego. Myślałam, że znalazł mój zagubiony szalik. Tymczasem dyrektor Erwin Axer zaproponował mi główną rolę w sztuce Anouille’a „Zaproszenie do zamku”, Szukano młodzieńkiej jeszcze nie aktorki, ale i nie amatorki. Padło na mnie, najmłodszą ze studentek wydziału aktorskiego. Nie mogłam uwierzyć, że to prawda. Jednak ta prawda łączyła się z rezygnacją z dalszych studiów.

Wtedy nie tolerowano łączenia studiów z pracą na scenie ani w filmie. Zdecydowałam się wybrać scenę i pracę ze znakomitymi aktorami. Uprawnienia aktorskie uzyskałam dwa lata później, bez żadnych problemów, a dzięki tej decyzji przez 15 lat pracowałam w najwspanialszym teatrze świata, z cudownymi aktorami i ludźmi: Antoniną Gordon-Górecką, Stanisławą Perzanowską, Zofią Mrozowską, Barbarą Ludwiżanką, Kazimierzem Opalińskim, Tadeuszem Łomnickim, Tadeuszem Fijewskim, Czesławem Wołłejko, Aleksandrem Bardinim, Rudzkiem, Łapińskim i innymi.

## O włos z Lisą Minelli

Barbara Schroeder, szefowa „Zapiecka”, prosi o refleksje związane z filmem. Wrzesińska barwnie opowiada, jak na początku lat 70-tych na festiwalu w Mar del Plata w Argentynie jednym głosem przebrała z Lisą Minelli nagrodę za rolę żeńską.

Na prośbę kogoś innego opowiada o latach pracy w innym znakomitym warszawskim teatrze, czyli Ateum. Poem o „Koronacji” w reżyserii Łukasza Kosa, w której gra rolę Matki na scenie „Prezentacje” przy Teatrze Narodowym. I o rodzinie, jako że jest matką dwóch synów, babcią dla wnuczki i wnuka, ma dwa ukochane psy i jednego kota.

W trakcie prawie dwugodzinnej opowieści stale przewijała się jej najgłębsza prawda:

– Nie zamieniłabym aktorstwa na żaden inny zawód świata, bo tylko w nim mam jedyną szansę reinkarnacji. I to za życia.

Krystyna Kamińska



Z Januszem Szumskim

## Jak być szczęśliwym?

*Jakie jest najwyższe dobro, które można osiągnąć poprzez działanie?... zarówno zwykli ludzie, jak i ci bardziej wykształceni odpowiedzą: szczęście... lecz różnić się będą w określeniu, czym ono jest.*

*Arystoteles, Etyka Nicomachenska, Księga I. Rozdział 4*

*Uważamy te prawdy za oczywiste – że wszyscy ludzie zostali stworzeni jako równi sobie, że otrzymali od Stwórcy określone, niepodważalne prawa; należą do nich prawo do życia, wolności i dążenia do szczęścia.*

*Deklaracja Niepodległości USA*

## Zapamiętaj!

1. Krótkotrwałą poprawę nastroju można wywołać wspomnieniami przyjemnych wydarzeń, oglądaniem zabawnych filmów lub telewizji, słuchaniem wesołej muzyki i w pewnym stopniu dzięki recytowaniu pozytywnych opinii o sobie, za pomocą uśmiechu, żartów, drobnych prezentów i hipnozy. Jedynym skutecznym środkiem odurzającym wydaje się alkohol, lecz w niewielkich dawkach.
2. Zaleca się prowadzenie dziennika najprzyjemniejszych wydarzeń i zwiększanie ich częstotliwości.
3. Wzbogacenie się, kupno lepszego domu, samochodu, itp. nie mają większego wpływu na zadowolenie. Poprawa nastroju wynika głównie z porównań z innymi ludźmi i własną przeszłością.
4. Dobre stosunki z innymi ludźmi są głównym źródłem szczęścia – szczęśliwe małżeństwo, posiadanie przyjaciół, dobre stosunki z rodziną i krewnymi, współpracownikami i sąsiadami.
5. Satysfakcjonująca praca i czas wolny są dwoma następnymi źródłami szczęścia. Dostarczają satysfakcji wewnętrznej z udanego wykorzystania umiejętności oraz zakończenia zadań, towarzysztwa innych osób, poczucia przynależności i tożsamości oraz organizacji czasu. Sporty poprawiają stan zdrowia fizycznego i psychicznego, podobnie jak wakacje i inne formy relaksu.

## Twój nastrój poprawiają:

### Interakcje towarzyskie:

przebywanie wśród szczęśliwych osób  
przebywanie z przyjaciółmi  
bycie postrzeganym jako osoba atrakcyjna  
całowanie się  
oglądanie ludzi  
prowadzenie otwartej i szczerzej rozmowy  
słuchanie, że jest się kochanym  
wyznanie miłości, pieszczoty, gra wstępna  
bycie z kimś, kogo się kocha  
mówienie komplementów lub chwalenie kogoś  
zdobycie popularności na spotkaniu towarzyskim  
prowadzenie ożywionej rozmowy  
spotkanie starych przyjaciół  
bycie poproszonym o pomoc lub radę  
zabawianie innych  
odbycie stosunku seksualnego  
z partnerem przeciwnej płci

### Niezgodne z depresją:

śmiesz, poczucie odprężenia  
myślenie o czymś dobrym w przyszłości  
myślenie o ulubionych osobach  
oglądanie pięknej scenerii  
oddychanie świeżym powietrzem  
przebywanie w spokoju i ciszy

siedzenie na słońcu  
noszenie czystych ubrań  
mocny sen w nocy  
słuchanie muzyki  
uśmiechanie się do ludzi  
obserwowanie, jak dobrze powodzi się rodzinie i przyjaciołom  
poczucie obecności Boga w życiu  
oglądanie dzikich zwierząt

### Własny rozwój:

realizacja projektu na własny sposób  
czytanie opowiadań, powieści,  
wierszy lub sztuk  
planowanie lub organizacja czegoś  
umiejętne prowadzenie samochodu  
planowanie wycieczki lub wakacji  
uczenie się czegoś nowego  
słuchanie komplementów lub pochwał  
dobre wykonanie pracy

### Różne:

jedzenie dobrego posiłku  
wyjście do restauracji  
przebywanie ze zwierzętami

*Michael Argyle: Psychologia szczęścia.*

## Koniec sezonu i co dalej?

## Dyrektorowi się hemarzy...

– Kończy się drugi sezon Pana dyrekcji w Teatrze Osterwy... Jaki on był w Pana ocenie?

– Myślę, że pracowity. Co miesiąc, półtora – premiera, jubileuszowe a więc wymagające szczególnej staranności organizacyjnej Spotkania Teatralne, zapraszanie z kraju spektakli i koncertów, nasze wizyty na gościnnych, zaprzyjaźnionych scenach, m.in. w Zielonej Górze i Koszalinie... a to wszystko pod presją realizacji wcześniej zawartych umów przy obciążeniu naszego budżetu o ponad 200 tys. zł. Zrealizowałem zamierzony plan repertuarowy z jednym tylko wyjątkiem: premiera „Króla Edypa” Sofoklesa zostanie przunięta na wrzesień.

– Jak widzi Pan przyszły sezon w kontekście pojawiających się czasem pretensji recenzentów, że w funkcji dyrektora obejmującej menadżera teatru i kierownika artystycznego, za mało jest tego drugiego?

– Niestety, jeszcze trochę muszę popracować nad budowaniem w naszym mieście teatru powszechnego, teatru dla widzów o różnych wymaganiach, żeby nie powiedzieć dla każdego, bo to jest praktycznie nieosiągalne. Zależy mi, żeby teatr był w mieście widoczny dla coraz szerszej liczby jego obywateli – żeby go dostrzegali nawet ci, którzy nigdy jeszcze nie byli w teatrze. Stąd coraz szersze wychodzenie z akcjami parateatralnymi. Myślę, że wreszcie znajdę czas, by zacząć reżyserować a nawet samemu zagrać na scenie. Rezerwuję dla siebie reżyserię komedii Freyne'a „Czego nie widać” z premierą zaplanowaną na dzień sylwestrowy.

– A potem wreszcie Wielki Sylwestrowy Bal u Osterwy?

– Nie inaczej!

– Co jeszcze w przyszłym sezonie?

W październiku zobaczymy wspaniałą, prawie już klasyczny dramat amerykański „Szkłana menażeria” Tennessee Williama. Nie zdradzę jeszcze reżysera, żeby nie zapeszyć...

W listopadzie klasyczna commedia dell'arte – wywiedziona z ducha włoskiego, a przez polskiego autora Wacława Potockiego napisana...

– „Parady”?

– I to w dodatku reżyserowana przez samego Alberta Nasona, reżysera Teatru des Asphodels z Lyonu, który oglądaliśmy na ostatnich Spotkaniach Teatralnych. Tak mu się spodobał Gorzów i nasi aktorzy, z którymi prowadził warsztaty, że przyjeżdża do nas, i to na koszt lyońskiego teatru. Ten pomysł do tego stopnia spodobał się naszym władzom, że z budżetu miasta pokryją pozostałe koszty spektaklu. Kroją się perspektywy bardzo interesującej współpracy.

– Czy scena XXI wieku będzie kontynuowana, czy skończy się na „Wolności”?

– Będzie i to konsekwentnie. Chcę dokonać w tym przekształconym magazynie niezbędnego remontu, żeby można było w nim grać sztuki nie tylko o skłocie i kloszardach, w warunkach bardziej komfortowych dla widzów, w odpowiedniej temperaturze podczas chłodnych dni. Będzie tam działał teatr młody, kontrowersyjny, teatr mo-

*dokończenie na stronie 13.*



**John Patrick**

Przekład: **Janina Nehring**

# KAŻDY KOCHA OPALE

**Barbara Wrzesińska**

Opala Kronkie

**Cezary Żołyński**

Bradford Winter „Profesor”

**Maciej Radziwanowski**

Joe Jankie policjant

**Edyta Milczarek**

Gloria Gulock

Reżyseria **Anna Matysiak**

Scenografia **Małgorzata Treutler**

Asystent reżysera **Iwona Hauba**

Opracowanie muzyczne **Emilian Prorok**

Inspicjent – sufler **Iwona Hauba**

**Marek Pudełko**

Doktor



**Krzysztof Kolba**

Salomon Bozo



Sławomir Mrożek

**Szczęśliwe wydarzenie**Reżyseria Wiesław Saniewski  
scenografia Małgorzata Treutler  
muzyka Jerzy Satanowski

Obsada: Żona – Marzena Wiczorek, Mąż – Krzysztof Tuchalski, Starzec – Marek Pudełko, Przybysz – Krzysztof Kolba, Dziecko – Maciej Radziwanowski

Premiera – 17 kwietnia 2004 r.

**Długie kły niemowlęcia**

Śmiesznie i strasznie było na gorzowskiej premierze „Szczęśliwego wydarzenia”. Bawiły sytuacje i dialogi, przeraża ponura wymowa całości. Aż trudno uwierzyć, że Mrożek tą komedię napisał 35 lat temu, w całkiem innej „chwili dziejowej”. Absurd tej opowieści okazuje się wciąż aktualny i głęboko prawdziwy. Zwłaszcza teraz, gdy nasi politycy tworzą najdziwniejsze przekładańce, aby utrzymać się u władzy. (...)

Mimo ponurej wymowy, przedstawienie ogłąda się dobrze. Jest żywe, lekkie, jednolite stylistycznie. Czuje się w nim prawdziwą współpracę reżysera, scenografa i kompozytora. Bardzo ciekawa jest scena poczucia i narodzin dziecka. Nad kochającą się parą zamykają się plastikowe ściany, tworząc coś w rodzaju inkubatora. Po chwili na pościeli kulście świeci nowe życie. Aktorsko spektakl jest poprawny, w wybijającą się rolę Krzysztofa Kolby.

Aktor z pasją obnaża prawdziwe oblicze swojego bohatera: pod płaszczkiem anarchizujących komunałów w kryje się drobny cwaniaczek. „Szczęśliwe wydarzenie” warto zobaczyć, bo chociaż gorzki śmiech Mrożka świata nie zbawi, działa niezwykle oczyszczająco.

Hanna Ciepiela,  
„Gazeta Lubuska”  
24–25 IV 2004

**Czy świat zwariował?**

Młode, tradycyjnie mieszczańskie małżeństwo: Żona – Marzena Wiczorek i Mąż – Krzysztof Tuchalski nie może spłodzić potomka, bo to nie po myśli nestora rodziny – dawnego ułana. Tenże, nawet w łóżu, w którym swoją osobą dzieli młodych, nie rozstaje się z czako, szabłą, trąbką i mundurem, w który reżyser Wiesław Saniewski ubrał Marka Pudełko. Wszystkie zmyślane próby organizacji intymnych zbliżeń podejmowane przez małżonków, zawodzą. Starzec zazdrosny o swą pozycję w rodzinie-państwie, której mógłby zagrozić przedstawiciel nowego pokolenia, przeszkadza synostwu na wszelkie sposoby, nie spuszcza z nich oka i wyznacza im miejsca dalekie od siebie. Początkowo zawodzi nawet chytry plan Męża przyjęcia do łóża czwartego lokatora, żeby ów śpiąc „w nogach” w odpowiedniej chwili mógł posłużyć za parawan, za którym wreszcie... (...)

Druga w historii Teatru Osterwy premiera „Szczęśliwego wydarzenia” (pierwsza, w reż. K. Krzyszychy miała miejsce w 1981 r.) pojawiła się w czasie gdy polskie partyjne gry polityczne doprowadziły sens demokracji do absurdu, który przerósł wyobraźnię autora. Reżyser Wiesław Saniewski, choć wielce utytułowany zwłaszcza za działalność filmową, niewiele musiał Mrożkowi pomagać. Poza, rzecz jasna we współpracy ze scenografką Małgorzatą Treutler, sprawną i czytelną organizacją przestrzeni do gry i ułożeniem działań aktorskich, w miarę zabawnych, w miarę groź-

nych – może zbyt ostrożnych wobec prowadzącej do katastrofy już prawie narodowej aprobaty populizmu i chamstwa. Postawił więc na aktorów i dobrze zrobił, bo przedstawienie w tej materii wygląda najlepiej. Z jednym zastrzeżeniem: rolę Starca postawił z lekką „na siłę” wbrew emplot Marka Pudełki. Muzyka, specjalnie do gorzowskiej premiery skomponowana przez słynnego kompozytora Jerzego Satanowskiego, rytmiczna, wpadająca w ucho, doskonale wpisuje się w spektakl. Pobrzmiwają w niej marszowe rytmy, które niczego dobrego nie wróżą. Czyżby nasz świat na dobre zwariował?

Ireneusz Krzysztof Szmidt,  
„Ziemia Gorzowska” 28 IV 2004

**Świat schodzi na psy**

Z tej sztuki wysnuć można jeden wniosek: świat generalnie schodzi na psy. Despotyczny dziadek, uosobienie skostniałej tradycji jest denerwujący i nie do przyjęcia. Jego syn jest żaloszny w swoim buncie, a dziecko przeraża. Przybysz mówi o sobie, że jest anarchistą – nota bene również niezłym oszustem – który nie rzuca bomb, ale spokojnie czeka na nieuchronny upadek świata. Jego bronią jest czas. Oglądając dziś „Szczęśliwe wydarzenie” Mrożka nasuwa się refleksja, że ten czas zdecydowanie przyspiesza.

Wiesław Saniewski dobrze chyba dobrał aktorów: pasuje Kolba jako Przybysz, niemłody już przecież kontestator z brzuszkiem, w rozciągnię-



tym swetrze i z szalikiem, kusząca Marzena Wiczorek i Tuchalski, chwiejny, zakompleksiony syn starego generała. No i Marek Pudełko, który jako stary zarządca podobał mi się najbardziej. Może to sympatia trochę „po linii”? No, w końcu mam jeszcze parę zasad i starego licharza, nie przerobiłbym na żarówkę.... Bo jak to ujął Herbert, „w gruncie rzeczy to sprawa smaku”.

DB, „Gazeta Wyborcza” 19 IV 2004

**Wydarzenie jak najbardziej szczęśliwe**

Jan Tomaszewicz zrealizował pomysł zwany potocznie genialnie prostym. Wybrał bowiem uniwersalną i klasyczną sztukę niezwykłego autora (Sławomir Mrożek), zaprosił do jej realizacji wybitnego reżysera (Wiesław Saniewski), dając mu za partnerkę sprawdzoną autorkę scenografii (Małgorzatę Treutler) i niejako na deser poprosił o muzykę samego Jerzego Satanowskiego. Tak skonstruowane wydarzenie nie mogło być więc nieszczęśliwe. Sztuka jest starannie wyreżyserowana z kilkoma poruszającymi pomysłami inscenizacyjnymi, np. futurystycznie świetlny embrión jako symbol nowego życia. Szczególnie wrażenie robi rozkładana przezroczyta klatka, zgrabnie spinająca tzw. całość.

Saniewski konsekwentnie, starannie i dyskretnie poprowadził aktorów w kierunku farsy, co przy niejednorodności gatunkowej dramatu bywa wyborem trudnym. Skrzący się sofizmatami tekst

aktorzy podają potoczyscie, prawidłowo wydobywając pointy. Prym wiedzie, oczywiście, Krzysztof Kolba, którego Przybysz doskonale oddaje wszelkie związane z tą postacią niuanse, a sam aktor zrecznie unika zabójczych dla farsy pokus scenicznego szarżowania i przerysowania. Bravo!

Bracia Rojek,  
„Dziennik  
Gorzowski” 23–25  
IV 2004

## Teatr poza teatrem

## Z teatrem do Unii

W dniu 1 maja Teatr im. J. Osterwy na zlece-



nie Urzędu Marszałkowskiego przygotował imprezę „Witamy w Unii Europejskiej”. Było to duże widowisko z dwiema scenami na dwóch brzegach Warty. Niestety, pięknie zapowiadającą się imprezę przerwał ulewny deszcz, który także znacznie zmniejszył bardzo dużą początkowo liczbę widzów. Ale nawet ulewa nie zmieniła opinii odbiorców, że widowisko było znakomite. Planuje się jego powtórzenie w innym terminie, oby bez deszczu.

Przypomnijmy tu projekt całej imprezy. Przewodził ją Steffen Müller, najsympatyczniejszy z Niemców mówiących po polsku. Rozpoczęła pokazem paradnym Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Potem były krótkie powitania wojewody Andrzeja Korskiego i prezydenta Tadeusza Jędrzejczaka. Następnie występowały zespoły taneczne: na małej sce-



nie zespół Buziaki, na dużej – Kontra-Mini. Na małej – koncert Ewy Urygi „Europo, ko-



cham cię”, na dużej – koncert Gorzowskiej Orkiestry Dętej, znów na małej – cygański zespół Terno, na dużej najpierw jako support zespół Albo Nie a potem gwiazda wieczoru – niemiecka piosenkarka In-Grid. Na 22.00 zaplanowano wielkie widowisko „Jesteśmy w Europie” rozgrywane się po obu stronach Warty, na moście kolejowym i na Moście Staromiejskim. Potem miał być koncert big bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego i na zakończenie zabawa taneczna.

„Gazeta Lubuska” dała dyrektorowi Janowi Tomaszewiczowi plus „za świetne przygotowanie lubuskiej imprezy z okazji wejścia Polski do Unii”.

## „Apokalipsa”

Misterium teatralne „Apokalipsa według św. Jana” zaadaptował i wyreżyserował Artur Nel-



kowski oraz sam wystąpił w roli Abaddona. Partnerował mu Aleksander Maciejewski jako Święty Jan. W niemej roli Mnicha wystąpił a także całość opracował muzycznie Emilian Prorok. Jest to traktat–spór dwóch postaw i racji – Abaddona – Szatana i Świętego Jana – symbolizującego wiarę i dobro. Wszyscy widzowie włączeni są do udziału w scenie dzielenia chleba. Premiera spektaklu miała miejsce 6 kwietnia w Grodzkim Domu Kultury, następnie widowisko było pokazywane w gorzowskich kościołach w okresie Wielkiej Nocy.

## Maciejewski z Furmanem

23 kwietnia w klubie „Pod Filarami” odbyła się pierwsza impreza z planowanego cyklu, w którym obok muzyki będą prezentowane

utwory poetyckie. Aleksander Maciejewski przedstawił 39 wierszy Kazimierza Furmana ułożonych w trzech tematycznych blokach. Muzycznie towarzyszył mu na saksofonie Marek Kazana.

## Z Gombrowiczem w Gdyni

W maju w Gdyni odbył się Festiwal Gombrowiczowski. W części seminaryjnej wzięli udział Wiesław Saniewski (po „Szczęśliwym wydarzeniu” już prawie gorzowianin) i Monika Kawka – kierownik literacki Teatru Osterwy. Saniewski mówił o przygotowywanym filmie na temat pobytu Gombrowicza w Berlinie, a Monika Kawka o znaczeniu tej wizyty dla twórczości pisarza i jego osobistych decyzji związanych z miejscem zamieszkania.

ciąg dalszy ze strony 7

## Dyrektorowi się hemarży

ralnego niepokoju, ale także poezji i muzyki. Jedną z pierwszych premier przyszłego sezonu na tej scenie będzie prapremiera nowej sztuki Marka Modzelewskiego, autora robiącej karierę w kraju „Koronacji”. W kooperacji z Teatrem „Kwadrat” w Warszawie będziemy realizować spektakl poetycko-muzyczny „Ptaki budzą mnie o piątej” autorstwa Krzysztofa Zastawnego z muzyką Marcina Mirowskiego. W spektaklu tym zobaczymy popularnych aktorów Magdę Stuzińską i Roberta Kudelskiego. Premiera przewidziana jest w okresie przedświątecznym. Żartuję, że mnie się he-marży jakiś spektakl muzyczny, oparty na tekstach międzywojnia, z Hemarem, rzecz jasna, na czele. Mamy wielu śpiewających aktorów i chciałbym dać im okazję do zaprezentowania się w takich rolach.

– **Jakie zmiany w zespole aktorskim zjadą od przyszłego sezonu?**

– Przez dwa sezony trochę już poznałem aktorów, wiem czego mogę od nich oczekiwać. Będę teraz mógł szukać repertuaru także pod konkretną obsadę. Liczę też na czwórkę młodych aktorów, którzy od nowego sezonu zasilą nasz zespół, Mam nadzieję, że wniosą swą młodość i podniosą poziom adrenaliny u „honorowych obywateli” m. Gorzowa, jakimi stali się zasiadali tu „na wieczność” aktorzy. Wszyscy ode mnie oczekują igrzysk, nawet pan marszałek pyta: „Dlaczego pan nie zmienia aktorów?”. A po co ich zmieniać, jeśli są dobrzy?

Wszyscy reżyserzy mają o naszym zespole jak najlepsze zdanie. Dysponują świetnym warsztatem, są otwarci na różne warianty jego technik. Wielu z nich myśli kreatywnie, proponuje własne realizacje, które szczerze popieram, wbrew nie wiem skąd powstałej plotce, że bywam im nieprzychylny. Wymagam tylko, żeby ich pozarepertuarowe produkcje nie były zwykłą chałturą, żeby były na godnym naszego teatru poziomie, tak, żebym nawet mógł je w każdej chwili pokazać na naszych scenach.

– **Czy możemy już ujawnić pochodzenie i nazwiska tych młodych?**

– Są to absolwenci białostockiej filii Akademii Teatralnej w Warszawie: Katarzyna Mikiewicz, Karolina Miłkowska i Piotr Dąbrowski oraz Jan Mierzyński, utalentowany absolwent Studia Aktorskiego przy Teatrze Olsztyńskim.

– **Muszę na koniec zapytać o Teatr Letni?**

– Został przez gorzowian tak mile przyjęty, że nie można go zaniechać. Repertuar w trakcie budowy, ale gwarantuję, że będzie nie mniej atrakcyjny niż ubiegłym sezonie.

– **A jak zakończymy ten sezon?**

– Jak zwykle wesoło. W „Europarlamenciku” pożartujemy z postaci siedzących na gorzowskim politycznym piedestale...

– **Dziękuję za sympatyczną, myślę, że nie tylko dla mnie rozmowę.**

Pytał i zapisał: Ireneusz K. Szmidt

## „Ten obcy” i inni w Studium Teatralnym

Teatr im. J. Osterwy wspiera Studio Teatralne, udostępnia mu swoje pomieszczenia na próby oraz dużą scenę na przedstawienia. W wielu imprezach młodzież ze Studia występuje obok aktorów.

W roku szkolnym 2003/2004 w zajęciach Studia Teatralnego uczestniczyło 140 słuchaczy w wieku od 4 do 19 lat. Pracowali oni w 6 grupach wiekowych, których opiekunami byli aktorzy: **Teresa Lisowska** (dwie grupy), **Bogumiła Jędrzejczyk**, **Anna Łaniewska**, **Bożena Pomykała** i **Artur Nełkowski**.

Choreografię do przedstawień Studia przygotowuje **Beata Chorążykiewicz**, a muzyczne opracowanie – **Andrzej Beń**.

Co roku Studio prezentuje na dużej scenie jedno swoje przedstawienie. Zazwyczaj były to bajki. W tym roku odstąpiono od tej zasady, jako że ciągle wystawiane są dwie bajki w wykonaniu dzieci i młodzieży ze Studia: „Kopciuszek” i „Kot w butach”. Natomiast w kwietniu wznowiono przedstawienie grane przed czterema laty pt. „Ten obcy” wg I. Jurgielewiczowej (reż. T. Lisowska-Gała). Spektakl adresowany jest do nastolatków, traktuje o ich problemach i ich zmusza do refleksji. W tym spektaklu młodzież gra obok aktorów. O ile obsada dorosłych nie uległa zmianie, o tyle wszystkie role dziecięce i młodzieżowe objęli nowi

członkowie Studia. Szczególnie dla młodzieży praca nad tym spektaklem i występy obok aktorów są dużym przeżyciem.

Efektom całorocznej pracy każdej grupy Studia są własne przedstawienia. W całości lub we fragmentach zostały one zaprezentowane na imprezie sumującej kolejny rok pracy Studia w dniu 7 czerwca w sali teatru.

W maju podczas miejskiego Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego grupa młodszą pracującą pod kierunkiem Anny Łaniewskiej pokazała „Przygody Koziołka Matołka”, a grupa starsza „Zaczarowaną dorożkę” według pomysłu Artura Nełkowskiego. Oba przedstawienia zdobyły tytuł Laureata, a „Koziołek Matołek” nominację do wojewódzkiego przeglądu, który się odbył 27 maja w Świebodzinie. (W 2004 r. przegląd obejmował tylko teatry szkół podstawowych.)

Przedstawienia Studia są prezentowane często poza siedzibą teatru: na festynach, w klubach, przy choince. Najczęściej pokazywane są bajki w całości lub we fragmentach. Szczególnie efektownie wypadła starsza grupa towarzysząca Stanowi Borysaowi w jego recitalu wokalnym.

Najzdolniejsi i najwytrwalsi słuchacze Studia Teatralnego są dziś studentami szkół teatralnych, a wszyscy – stałymi widzami gorzowskiego teatru.



## Przyjaciele Teatru



**SONAR**  
AGENCJA REKLAMOWA



Hotel  
„Romantic”  
Restauracja  
„U Marii”  
ul. Walczaka 16a,  
tel. (095) 736 66 56

## Teatr im. Juliusza Osterwy Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9,

Centr. tel. 728-99-30, Sekr. tel. 728-99-34, fax 728-99-35, e-mail teatr@studioplanet.pl, www.teatr.studioplanet.pl

### AKTORZY

**Beata Chorążykiewicz, Bogumiła Jędrzejczyk, Teresa Lisowska-Gała, Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Bożena Perłowska, Kamila Pietrzak, Bożena Pomykała, Joanna Rossa, Marzena Wieczorek, Przemysław Kapsa, Krzysztof Kolba, Aleksander Maciejewski, Artur Nełkowski, Leszek Perłowski, Aleksander Podolak, Marek Pudełko, Maciej Radziwanowski, Krzysztof Tuchalski, Wacław Welski, Cezary Żołyński, Inspicjent sufler – Iwona Hauba**

*Dyrektor naczelny i artystyczny: Jan Tomaszewicz Reżyser: Ryszard Major Scenograf: Ewa Krechowicz Kierownik literacki: Monika Kawka, Jerzy M. Wierchowicz (prac. komp.) Główna księgowość: Anna Jankowska Księgowość: Janina Kłujso, Anna Kaczałko Sekretariat teatru: Bożena Frühau, Agnieszka Bachmińska, Biuro Organizacji Widowni: Lidia Tyborska (kierownik), Zofia Bobrowska, Grażyna Komorowska Kierownik techniczny: Piotr Steblin-Kamiński Brygadier sceny: Ryszard Jarek Maszyniści sceny: Jan Pelikan, Artur Mazurkiewicz, Wojciech Mikitynowicz Pracownia plastyczna: Magda Ćwiertnia (kierownik), Janusz Janiak, Wojciech Janczewski Pracownia elektryczna: Bogdan Giżycki (kierownik), Barbara Mazurkiewicz, Piotr Szyszka Pracownia akustyczna: Jan Szolomicki (kierownik), Wojciech Bandkowski Pracownia krawiecka: Anna Żurawska (kierownik), Marzanna Gajda, Danuta Wicherek, Czesław Pomiotło Pracownia perukarsko-fryzjerska: Alfredda Nowak (kierownik), Ewa Łuczak Pracownia stolarska: Ireneusz Ługowski (kierownik), Wiesław Lesiewicz Rekwizytorka: Irena Jasińska Garderobiana: Maria Murawska Kierownik magazynów: Krystyna Zienkiewicz Zaopatrzenie: Zbigniew Kaczałko Specjalista bhp, p-poż i oc: Krzysztof Szczepanek Dział gospodarczy: Wanda Klupczyńska (kierownik), Maria Czyżnielewska, Stanisława Forster, Helena Stankowska, Ewa Szyszka, Zbigniew Milczarek, Roman Rybczyński Bileterki: Waleria Cicha Szatniarki: Anna Gronostaj, Krystyna Rohacewicz*

**BIURO OBSŁUGI WIDZÓW** prowadzi sprzedaż i rezerwację biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów, itp. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00, w soboty w godz. 11.00 – 15.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. **Telefon (0-95) 728-99-39 i 728-99-40.**

*W repertuarze: „Romeo i Julia”, „Rewizor”, „Rodzina wampira”, „Morderstwo w hotelu”, „Śluby paniieńskie”, „Szczęśliwe wydarzenie” dla dzieci: „Powtórka z Czerwonego Kapturka”, „Kopciuszek”, „Malutka Czarownica”, „Tajemniczy strych”, w przygotowaniu: Sofokles „Król Edyp”*

**PREMIERA U OSTERWY** Wydawca: WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO GRAFICZNE „ARSENAL” na zamówienie Teatru im. J. Osterwy. **Redakcja:** Krystyna Kamińska **Foto:** Z. Siarkiewicz („Gazeta Lubuska”), Z. Wójcik **Skład:** CompTec **Adres wydawcy i redakcji:** 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 3, tel./fax (095) 722 09 58 **Druk:** OSGRAF, ul. Kos. Gdyńskich 27, tel. (095) 735 03 83.





# Suknie Opali



# Projekty Małgorzaty Tretler

